Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 28 Maja 1910 roku. | Nr. 42.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Druga Kapituła Generalna Kapłanów Maryawitów.

W życiu Kościoła Maryawickiego zaszedł fakt doniosłego znaczenia. W dniu 20 maja r. b. odbyła się w Płocku Kapituła Generalna kapłanów Maryawitów.

Podług ustaw swego Zgromadzenia, kapłani Maryawici obowiązani są co trzy lata zbierać się na Kapitułę Generalną, na której mają być rozpatrywane sprawy dotyczące tak samego Zgromadzenia kapłanów jako też i całego Kościoła wogóle.

Pierwsza taka Kapituła, od czasu uwolnienia nas z pod zależności od Rzymu, zebrała się dnia 10 października 1907 r. Było to wówczas, kiedy Związek Maryawitów po wydaleniu go z kościołów, po ogłoszeniu przeciwko niemu bulli i klątwy papieskiej, pozbawiony wszelkich środków ludzkich a postawiony jedynie pod opieką Chrystusa w Eucharystyi ukrytego, zaczął stawiać pierwsze kroki na drodze samodzielnego życia i rozwoju.

Powstawały kwestye pierwszorzędnej wagi i domagały się załatwienia. Zarząd całym Kościołem i pojedynczemi jego częściami, ustrój hierarchiczny i wychowanie kleru, liturgia i służba Boża, sprawy małżeńskie—oto rozległy przedmiot obrad pierwszej Kapituły Generalnej. Ponieważ kwestye te dotyczyły nie tylko kapłanów ale i ludu, ponieważ była to praca organizacyjna dotycząca całego Związku czcicieli Boskiej Eucharystyi,—przeto na Kapitułę ówczesną byli zaproszeni delegaci z ludu.

Od owego czasu upłynęło trzy lata. Kościół Maryawicki podług wytkniętych wówczas zasad postępował i rozwijał się szybko. Tworzyły się wciąż nowe parafie i posterunki, cześć Boskiej Eucharystyi przerzucała się z kraju naszego na Litwę i w odległe prowincye Cesarstwa, mnożyła się bez ustanku liczba dusz szukających Królestwa Bożego.

Jednocześnie zaś tu na miejscu, w zorganizowanych już parafiach, występowały sprawy ważnej doniosłości, sprawy kulturalne i społeczne, domagające się natychmiastowego załatwienia. Ochrony i szkoły, domy ludowe, warsztaty rzemieślnicze i gospodarstwa rolne, budowa kościołów i kaplic —wszystko to, jako naturalny objaw ży-

wotności nowej organizacyi kościelnej, niemal z żywiołową siłą występowało do życia.

Kapłani Maryawici oddani byli pracy bez wytchnienia. Jako kierownicy całego ruchu i poszczególnych parafii, musieli oni obok zajęć kapłańskich brać główny udział w pracach społecznych i oświatowych, musieli nieraz stać się budowniczymi, niemal wziąć kielnię do ręki i stanąć na czele robót budowlanych. Lud, który poszedł za Chrystusem, był zgłodniały i spragniony nie tylko moralnie ale i materyalnie, — i kapłani Maryawici zastosowali do siebie słowa Zbawiciela wyrzeczone do Apostołów: „Dajcie im wy jeść.“[1])

Stosownie do tego stanu rzeczy w Kościele Maryawickim odrębne było zadanie drugiej Kapituły Generalnej. Nie było już potrzeba nowej organizacyi, bo to było postanowione na pierwszej Kapitule; nie było potrzeba zwoływania delegatów z ludu, gdyż nie było do załatwienia spraw ogólnej natury bezpośrednio ludu dotychczących.

Natomiast kapłani nasi znajdowali się w położeniu owych uczniów Chrystusowych, wysłanych na wioski i miasteczka Palestyńskiej ziemi w celu opowiadania Ewangelii, do których—gdy z podróży apostolskiej wrócili — powiedział Zbawiciel: „Pójdźcie osobno na miejsce puste i odpocznijcie cokolwiek.“[2]) Obarczeni różnego rodzaju obowiązkami nie tylko duchownej ale i doczesnej natury, kapłani Maryawici potrzebowali choć krótkiego wytchnienia i spoczynku obok swojego Mistrza i Przewodnika, potrzebowali bliższego zastanowienia się nad swojemi względem tegoż Boskiego Mistrza obowiązkami, potrzebowali odnowienia i ożywienia tej czystej i bezinteresowanej miłości, która ich oderwała od świata i oddała Chrystusowi Eucharystycznemu.

To się stało na drugiej Kapitule Generalnej.

[1]) Mar. 6, 37,
[2]) Mar. 6, 31.

Kapituła rozpoczęła się uroczystą Mszą Św. Soborową. O godzinie 10 z rana Najprzewielebniejszy Ojciec Biskup, Minister Generalny Zgromadzenia kapłanów Maryawitów, ubrany pontyfikalnie, wyszedł do ołtarza, w otoczeniu wszystkich kapłanów Maryawitów przybranych w szaty kapłańskie. Dostojny celebrans zaintonował hymn do Ducha Św. „Przybądź Duchu Stworzycielu,“ który wszyscy zgromadzeni odśpiewali. Poczem rozpoczęła się Msza Św., współodprawiana przez wszystkich kapłanów razem z Najprzewielebniejszym Ojcem Biskupem.

Gdy się zbliżyła chwila Komunii Św., Najdostojniejszy celebrans zwrócił się do zgromadzonych z pełną namaszczenia i ognia miłości Bożej przemową.

Przytoczywszy na wstępie słowa Pana Jezusa wyrzeczone do Apostołów: „Pójdźcie osobno na miejsce puste i odpocznijcie cokolwiek,“ dostojny mówca przypomniał zgromadzonym wszystkie wysiłki potęg wrogich, wszystkie usiłowania hierarchii rzymsko-katolickiej w celu odwiedzenia nas od ślubów Bogu uczynionych. Lecz Chrystus zwyciężył nieprzyjaciół czci swojej i zachował sług swoich aż dotąd, okazując tym którzy Mu się oddali, szczególniejszą opiekę swoją. Przeto Najprzewielebniejszy Ojciec Biskup wezwał zgromadzonych do odnowienia ślubów Bogu uczynionych, do odnowienia miłości ku Chrystusowi w Eucharystyi ukrytemu.

Nastała chwila nader uroczysta i rzewna.

Najprzewielebniejszy Ojciec Biskup pierwszy odnowił śluby zakonne i przyjął Komunię Św. Poczem wziął w ręce Przenajświętszy Sakrament i zwrócony do zgromadzonych kapłanów, przyjmował od nich odnowienie ślubów zakonnych, które każdy czynił wobec Hostyi Przenajświętszej w następujących słowach: „Ja brat N. N. ślubuję i obiecuję Bogu Wszechmogącemu, który jest obecny przedemną w tej Przenajświętszej Hostyi, Najświętszej Maryi Pannie, Błogosławionemu Ojcu Franciszkowi, wszystkim Świętym i Tobie Ojcze — przez ca-

ły czas życia mego zachować pierwszą Regułę Braci Mniejszych św. Ojca Franciszka, żyjąc w posłuszeństwie, bez własności, w czystości i szerzeniu czci Przenajświętszego Sakramentu, według ustaw Zgromadzenia kapłanów Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ubłagania". Poczem każdy przyjmował Komunię Świętą.

Wzruszenie ogarnęło wszystkich. Łzy rozrzewnienia, i miłości zabłysły nie tylko na twarzach kapłanów, ale i zgromadzonego ludu. Nadziemski pokój, ten pokój Boży którego świat dać nie może, spływał z Hostyi Przenajświętszej do serc miłośników Chrystusowych i udzielał się wszystkim obecnym na tej podniosłej uroczystości.

Po południu nastąpił drugi nie mniej ważny akt tej Generalnej Kapituły.

O godzinie pierwszej wszyscy kapłani Maryawici wraz ze swoim Ministrem Generalnym zebrali się do kaplicy, aby tam w obecności Chrystusa ukrytego w Eucharystyi — wystawionego w Monstrancyi — zastanowić się nad obowiązkami powołania swego. Najprzód Najprzewielebniejszy Ojciec Biskup przemówił do zgromadzonych. Mówca w pełnej miłości i gorliwości nauce przypomniał zebranym ważniejsze obowiązki, wypływające z pierwszej Reguły Św. Ojca Franciszka i z Konstytucyi Kapłanów Maryawitów. Mówił o życiu zakonnem, ślubach Bogu uczynionych i życiu wewnętrznem, — o obowiązkach kapłańskich i pracy parafialnej, wreszcie o najważniejszym ze wszystkich obowiązku miłości. W końcu wezwał kapłanów, aby przed Panem Jezusem utajonym zdali sprawę ze swoich prac i czynności.

Nastąpiło szczegółowe sprawozdanie. Każdy z kapłanów, mając przed sobą swojego Mistrza i Pana, otwierał przed Nim swe serce, wypowiedział swe troski i bóle. Czuć było, że wierna czeladka zebrała się u stóp swego ukochanego Pana, że kapłani Chrystusowi stanęli przed swoim Najwyższym Kapłanem, że dzieci zebrały się pod opiekuńcze skrzydła swojego ukochanego Ojca. I płynęły wynurzenia serdeczne i miłości pełne, normujące działalność sług Bożych w ich szczytnem powołaniu.

W końcu zgromadzeni kapłani, bacząc na nieustanny rozwój Kościoła Maryawickiego i wciąż mnożące się prace apostolskie, postanowili obrać dwóch z pośród siebie na biskupów. Na godność tę powołani zostali jednogłośnie: Przewielebny Ojciec Roman Marya Jakób Próchniewski, Wikary Generalny i Przewielebny Ojciec Leon Marya Andrzej Gołębiowski, Kustosz Łódzki. Jednocześnie też postanowiono zaprosić Najdostojniejszych biskupów zjednoczonych z nami Kościołów Starokatolickich, aby przybyli do nas i wzięli udział w konsekracyi Biskupiej dwóch nowych Elektów.

Po skończonych obradach Najprzewielebniejszy Ojciec Biskup przybrany w szaty liturgiczne, w otoczeniu nowych Elektów, zaintonował hymn Dziękczynny „Ciebie Boga chwalimy", który wszyscy zgromadzeni w uczuciu wdzięczności i radości odśpiewali.

Jeszcze tego samego dnia Kapłani Maryawici rozjechali się do swoich posterunków, aby ożywieni nowym ogniem miłości, zapaleni nową gorliwością chwały Bożej i zbawienia dusz, zabrać się do dalszej pracy na niwie Chrystusowej.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom w Królestwie zebrać ścisłe dane o istniejących w powierzonych im guberniach wszelkiego rodzaju szkołach zawodowych, kursach i warsztatach naukowych rzemieślniczych. Dane te są potrzebne do opracowywanego obecnie projektu prawa o wykształceniu zawodowem.

— Ministeryum komunikacyi poleciło zarządom tutejszych kolei, aby podczas bieżącego sezonu budowlanego dokonano wszelkich ulepszeń w lokalach stacyjnych, przeznaczonych dla publiczności

i dla stałych dozorów urzędników kolejowych.

— Główny naczelnik kraju — jak donosi „Warszawskij Dniewnik“ z przedstawionych sobie sprawozdań o rezultatach egrzaminów z przedmiotów rosyjskich w seminaryach rzymsko-katolickich za r. 1908/9 stwierdził, że wykład tych przedmiotów w seminaryach warszawskiem i płockiem prowadzony jest w porównaniu do innych seminaryów z wielką gorliwością i postępem. Z tego względu, po porozumienie się z ministeryum spraw wewnętrznych uznał za sprawiedliwe zachęcić do dalszej działalności pożytecznej w tym kierunku i wskutek tego zarówno regensom seminaryów warszawskiego: ks. Kakowskiemu i płockiego: ks. Szelążkowi jak i dwom nauczycielom w tych seminaryach wydać gratyfikacyę pieniężną w ilości po sto rubli.

— Postanowieniem senatora Naudhardta, wytoczono śledztwo karne przeciwko zarządzającemu cmentarzem dawniej powązkowskim, a obecnie Bródzieńskim, dymisyonowanemu pułk. Hermanowi, pomocnikowi rad. hon. Rutkowskiemu i ogrodnikowi cmentarnemu Czapskiemu. Wszyscy trzej uwolnieni zostali z zajmowanych stanowisk.

— Robotnikom rolnym, udającym się do Prus za paszportami 10$^{1}/_{2}$ miesięcznymi, niektóre komory celne w ostatnich czasach nie pozwalały na przechodzenie granicy. Z tego powodu departament celny po porozumieniu się z departamentem policyi zawiadomił tutejsze komory celne, że tego rodzaju paszporty ulgowe winny być dawane na zasadzie przepisów, obowiązujących przy wydawaniu biletów legitymacyjnych (tak zwanych półpasków) bez jakichkolwiek wyjątków. Posiadacze paszportów 10$^{1}/_{2}$ miesięcznych mogą zatem korzystać z praw, jakie przysługują właścicielom biletów legitymacyjnych, t. j. prawa niejednokrotnego przechodzenia granicy.

— Budowa tramwajów z Łodzi do Konstantynowa postępuje dość szybko. Zrobiono już na całej długości projektowanej linii nasyp ziemny pod tor oraz zwieziono już na linię znaczną ilość szyn i podkładów. Za dwa miesiące cała linia ma być zupełnie gotowa.

— Kościół rzymsko-katolicki w Nowych Chojnach, ma być wystawiony na licytacyę za niezapłacenie należnej sumy przedsiębiorcy budowlanemu.

* Z powodu wstąpienia na tron króla Jerzego admiralicya angielska uwolniła przed terminem żołnierzy, skazanych na więzienie za różne przestępstwa, pomiędzy innemi za pijaństwo i dezercyę.

* Senat amerykański przyznał 130 milionów dolarów kredytu na flotę, a w tem na 2 Dreadnoughty.

* Wrzenie rewolucyjne ogarnęło wszystkie nowe formacye armii chińskiej. Wrzenie to podnieca stronnictwa r e f o r m oraz liczni młodzi Chińczycy, którzy kształcili się w Europie i Ameryce. Liczne amerykańskie, angielskie i japońskie okręty wojenne skupiają się w Jangtse na wypadek wojny.

* Milioner amerykański, Wynan, żyjący oddawna w odosobnieniu, zapisał uniwersytetowi w Princentown cały swój majątek wynoszący 10 milionów dolarów.

* W Mieście Militollo, ludność zebrana w kościele, rzuciła się na biskupa odprawiającego Mszę Świętą, chcąc go powiesić. Wyszły na jaw obrzydliwe jego sprawki na tle niemoralności.

* **Nowa łaska papieża dla Polaków.** Pius X, jak donoszą pisma galicyjskie — nadał katedrze lwowskiej łacińskiego obrządku tytuł i przywileje bazyliki mniejszej. Do godności bazyliki przywiązane są pewne przywileje, jak np. że kanonicy używają specyalnego płaszcza, zwanego c a p p a m a g n a.

Listy do Redakcyi.

—:—

Wilno.

Nad wszechwładną a butną „prawowiernością“ nagle, jak kometa Halley'a, a groźnie, jak miecz Damoklesa — zawisł Maryawityzm. Pewność rzymska, w przeczuciu jakiejś katastrofy, drgnęła złowieszczo; opoczystość papieska, nie tracąc czasu, nakłada ochronne pancerze, wyciąga średniowieczną zardzewiałą broń—słowem zbroi się, centralizuje. Z fortów Watykanu rozległ się sygnałowy wystrzał armatniej klątwy. Zawrzało bojowym szczękiem. Siły papieskie ogromne, zbrojne jak Goliat — maryawickie jak historyczny pastuszek — Dawid.

Od Tybru aż do Wisły—od Wisły aż do Wilii leci dziwny szmer, szczęk, huk bojowy.

Zapasy w toku. W wielu, wielu już grodach, krainach Dawid swą procą zadał śmiertelny cios Goliatowi. Naród to widzi—lęk filistynów ogarnia. Wrzawa czarnej międzynarodówki się zwiększa. Ambony i konfesyonały trzeszczą. Lud naelektryzowany — miota groźne spojrzenia i okrzyki. Święta inkwizycya otworzyła swe łono i rozdała całe bogactwo swej zbroi. Biada pastuszkowi w koźlęcej skórze! Niech żyje Goliat z Wątykanu!...

. . . .

Hałas i gwałt szedł i zwiększał się, aż wreszcie echem watykańskiego wystrzału i całej tryumfalnej walki Dawida odbił się o forty wileńskiej prawowierności.

Stali gotowi. Czekali pastuszka w koźlęcej skórce. I przyszedł.

Pewnego dnia r. p. na ulicach Wilna zjawił się szary habit maryawicki. „Już jest“—wołano z płaczem—już jest!..“ Jakiś złowieszczy dreszcz ogarniał serca prawowiernych. Zjawił się — zakotłowało się—i zniknął na Antokolu i Popławach. Był i jak gdyby go nie było.

Iście katakumbowe, tajemnicze istnienie—najbardziej straszące wroga. Aż wreszcie, cichutko, nieznacznie, uśpiwszy uwagę zmęczonej gwardyi papieskiej, zajął „pastuszek z procą“ środek miasta, podgórze Zawalnej. Siły Maryawityzmu z Antokola i Popław znalazły się w sercu samego miasta. Zdrada... gwałtu!...

Co się to stało?!... Jak się to stać mogło?!...

A jednak stało się... i odstać się już nie może... Niedosyć. Nie tylko żywi na Zawalnej — ale i umarli już na Kuprianiszkach silnie schwycili pozycyę w swą moc. Prawo medyczno-policyjne (ust. 766, 7, 8), nakazuje każdej gminie wyznaniowej wydzielić cmentarne zacisze.

Zarząd miasta—sami wrogowie. Rok kręcili, nie dawali, aż zmuszeni paragrafem prawa, z pogardą Goliata rzucono szmat ziemi Maryawitom na Kuprianiszkach.

I ledwie urządzono, okopano, obramiono zacisze cmentarne, ledwie oświęcone to miejsce 22 płaczących brzóz na Kuprianiszkach—zaraz i przyszła ofiara śmierci, Ś. p. Zofia Szukiewicz, aby nieodwołalnie 10 maja wejść we władanie i tej nowej placówki.

Pierwszy kęs ziemi własnej już w Wilnie posiadają umarli maryawici... Jeżeli umarli zdobyli — logicznem następstwem tambardziej zdobyć ją i żywi Maryawici muszą. Trudności są prawie nie do zwalczenia, jak były prawa nie do zwalczenia dla wzięcia w posiadanie cmentarza na Kuprianiszkach. Trzy razy ks. Tułaba zjeżdżał z braćmi i siostrami Maryawitami dla objęcia, okopania ziemi — nic nie pomogło, nawet powaga komornika za słabą była. Za każdym razem „kuryer“ konny zwoływał okoliczne hultajstwo, które z czem kto mógł stawało — i nie dawało ruszyć ziemi. Wykopane rowy zakopywano. Gwałt się zwiększał. Prawowierni rozpoczęli czynny szturm. Liczni Maryawici się nie dawali. Doszłoby do rozlewu krwi ze strony pogromców—gdyby wreszcie za 4-tym razem ostatni i jedyny argument dla prawowiernych w postaci policyi i procesu za miotane bluźnierstwa i szarpanie Maryawitów—nie przełamały i uśmierzyły fanatyzmu papieskiego. Zapowiedzieli, odchodząc z groźbami, że rozmówią się sami z umarłymi — a nie pozwolą by „herezya“ przy nich się rozsiadała.

Kilka tygodni minęło. Dla uspokojenia opinii rozgorączkowanej widmem „herezyi“ prawowierna prasa wykazała statystycznie, ze obawa minęła, gdyż skonstantowano, że maryawitów w Wilnie jest tylko 18 („Przyjaciel ludu“ r b. № 14 str. 9.) Nieco więc przycichło, aby z tem większą siłą nastąpił wybuch nowy. Zdaje się, że go nie stworzyli Maryawici. Owszem, śmierć ś. p. Zofii Szukiewicz, czyli zmniejszenie się kolonii maryawickiej z 18 na 17 powinno uradowac było prawowiernych. Ale rzymskim humorom trudno dogodzić: żyć źle, umierać jeszcze gorzej. Dopóki żyła śp. Zofia S. najbliższa, bogata prawowierna rodzina nie chciała jej znać. Jedyną pociechą zmarłej był balsam Maryawityzmu, który osładzał jej gorycz ciężkiego życia. Zachorowała. Jako gorliwa maryawitka, przystępująca do Komunii św. zapragnęła, pomimo iz całe gniazdo szerszeni poruszonem zostanie, po raz ostatni połączyć się przed śmiercią z Chrystusem. Ks. Tułaba przybył do mieszkania. W otoczeniu syna i córki i kilku osób maryawitów przyjęła po raz ostatni Sakramenta święte — i cicho zgasła. Bezradni i niezasobni syn i córka stracili głowę. Pogrzebem i załatwieniem wszystkich wydatków zajęła się miłość braci i sióstr maryawitów, jak duch Chrystusa nakazuje...

Wtedy zjawili się po śmierci i krewni bogaci i stanowczo zbolałym dzieciom zapowiedzieli, że nie pozwolą na

„heretycki“ pogrzeb. Robiono wszystko, aby wbrew faktom, wbrew woli zmarłej, wydrzeć synowi i córce zwłoki zmarłej, aby pochować z księżmi — i nie dać okazyi do demonstracyi pogrzebowej, choć wierzyli niby w to, że maryawitów wszystkich jest już tylko 17.

Barbarzyński skandal urządzili przy zwłokach. Światło przy zmarłej zgaszono, przed synem zatarasowano drzwi, aż siłą musiał się do zwłok dostawać. Rozegrał się rodzinny dramat na tle rozjuszonego fanatyzmu prawowiernych. Gwar się robił co raz większy — nie czekając groźniejszych wyników—maryawici przyspieszyli pogrzeb. W obawie pogromu — znowu się pojawić musiał jedyny i ostatni argument dla duszy prawowiernej — policya. Przycichli, ściskając pięście. Lecz idźmy dalej. I choć na prędce nie zdołano zwołać wszystkich maryawitów, choć dla uniknięcia większego rozgłosu i awantury bez ogłoszeń o pogrzebie przyśpieszono exportacyę, — zgromadzenie było bardzo liczne. Ostatnia trudność — karawanu brakło. Nieść przez całe miasto i trzy wiorsty za miastem po piasku zwłoki — wprost nie możebne. Wzgardzeni maryawici, nie mogąc dostać żałobnego wozu od prawowiernych zwrócili się do braci Ewangelików — którzy nie licząc się z opinią brutalną — przysłali karawan, za co im się należy słusznie najserdeczniejsze, chrześcijańskie podziękowanie. Skrzętnie i cicho przygotowano się, ruszono. I oto na ulicach pryncypalnych Wilna zjawił się dziwny pochód — pochód iście historyczny w skutkach. W litewskim Rzymie, w mieście klerykałów, arystokracyi i nędznego opuszczonego w skamieniałej tradycyi gminu — stanęli nowi ludzie, z hasłem odrodzenia i wielkich na jutro nadziei.

Idą po ulicach miasta po raz pierwszy—znać coś w tem tryumfalnego, choć pochód ten był tylko pogrzebem. Ale i przez tę żałobę maryawicką coś ze zmartwychwstania Bożego mówiło. Jasny krzyż na czele, pośród jasno gorejących latarni—nieśli dwaj bracia w bieluchnych komżach. Za nimi sztandar z jasnego, niemal błękitnego fioletu — przez żałobę uśmiechał się życiem niebiańskiem. Nic

---

31)

Łaska papieża.

(C. d.)

Mieszkańcy z Borgo Vecchio, skoro doszła do nich wieść o śmierci wśród tortur biednego straganiarza, zapałali zemstą i postanowili nieodwołalnie zgładzić z tego świata okrutnego mnicha.

Sieroty po Marcantonio Belli pozostałe, rozebrano na wychowanie.

I oto dla czego Fra Filippo zmuszony był kryć się i przed wzrokiem ludzkim taić.

Parę tę lat spędził w ustawicznej przed mścicielami trwodze i ciągłej o swoje życie obawie.

Osamotniony, niecierpiany przez ludzi, wzniecający wśród nich zabobonną trwogę, stał się jeszcze okrutniejszym i żądniejszym krwi ludzkiej rozlewu.

Szczęśliwie jednak i bez przeszkód dotarł dziś do Watykanu.

Czekano go tam niecierpliwie i z upragnieniem.

Sam papież pytał o niego kilkakrotnie.

Fra Filippo wszedł do przedsionka, gdzie jest stała placówka gwardyi ze Szwajcarów złożonej, złożył na ramieniu jednego ze służących swój płaszcz, zdjął kolczugę a puginał do pochwy złożył.

W tym czasie gwardya, w szyku bojowym, oddawała mu honory wojskowe.

Nic dziwnego. Postrach, jaki wzniecał wielki inkwizytor swoją osobą, był tak wielki, że nawet najmężniejsi wobec niego bledli, a znani awanturnicy stawali się potulnymi i milkli.

Miał on zresztą—w razie potrzeby—do swej dyspozycyi wszystkie siły zbrojne i piastował władzę w swym zakresie nieograniczoną.

Bał się go cały Rzym, gdyż wiedział, że tylko przed papieżem odpowiada inkwizytor za swoje czyny.

Fra Filippo był już gotów do audyencyi.

Poprzedzany przez dowódcę gwardyi, który z obnażonym mieczem w ręku

czarnego, nic z trupich emblematów—krzyż, jako symbol światła wiekuistego i monogram M! Niosący w bieluchnej komży. Za nim w jasnoszarym habicie w ślicznej fioletowej kapie ks. Tułaba w otoczeniu ks. Furmanika i brata zakonnego. Za nimi śpiewacy. Silne i dźwięczne echo rzewnych pieśni polskich obijały się o zamszałe a zdziwione tym nowym widokiem mury grodu Gedymina. Za karawanem szło wśród ulic tysiące. — Z kątów dolatywał tylko głos sów czarnych!—Szykana i beczenie było jedynie czarnem, pogrzebowem, swoisto-prawowiernem tłem. Lecz to już nie maryawickie... Idą i śpiewem nadziei ożywiają złożone zwłoki zmarłej. Mijają Junkierski i Zawalny zaułki, przechodzą ul. Wileńską, Wielką, Niemiecką, aż wreszcie Ostrobramską i przez samą Ostrobramę! Otwarte drzwi kaplicy ze zgrozą zamknięto—a śpiew maryawicki grzmiał jak trąby z pod Jerycha. Za miastem rozpoczęła się długa, piaszczysta droga. Wśród skwaru i ciężkiej drogi konie przystanęły, jakgdyby wskazując, by pierwszą ofiarę śmierci nieść. Poświęcili się zjednoczeni bracia. Wzięto na bary trumnę i ze śpiewem „Dobry Jezu, a nasz Panie“ pochód szedł z karawanem w tyle. Wreszcie dotarliśmy do celu.

Gromady prawowiernych przyjęli orszak ze śmiechem i szykaną. Nad grobem, już uprzednio stanęła policya. Braci, którzy przyszli kopać grób na cmentarzu — papiescy słudzy przegnali. Trzeba było znowu cmentarz i mogiłę zdobywać. Gdy ks. Furmanik rozpoczął żałobną mowę — biedna ludzko-papieska menażerya ryczała, wyła, zanosiła się od spazmatycznego śmiechu, idyotycznego w obliczu majestatu śmierci. Wyzyskał to błyskawicznie mówca—i na tle kościotrupiej religii Rzymu, tego cmentarzyska istotnej śmierci, martwoty i rozkładu moralnego,—uprzytomnił jasną, ewangeliczną drogę słonecznego odrodzenia, w Maryawityzmie, jaki przychodzi porwać ludzi za Chrystusem do ubóstwienia, aby hańba ochrzczonych pogan znikła w blaskach słonecznej Jezusa miłości. Na oddalony cmentarz, na szyderstwo prawowiernych — przyszli najbliżsi, najszczersi, oddani—i dziwna rzecz:

---

wskazywał inkwizytorowi drogę, przeszedł szybko wspaniałe schody królewskie i parę komnat, zanim się znalazł przed obliczem Sykstusa V.

„No i cóż?“ — Pyta niecierpliwie papież — „jakże tam Antonio Orsini?“

„Ani piśnie. Ścięty został przed godziną w Marocchio, Beatissime“!

„A wydał tam kogo ze swych krewnych na mękach? Mówiłem ci, że im więcej nazwisk, tem lepiej. Raz należy tym rzymskim orlętom powyrywać szpony.“

„Niestety, drwił sobie z nas do ostatniej chwili, szydził i nikogo nie wydał. Do pieńka poszedł z ochotą i sam głowę na nim złożył. Takiej mocy charakteru nie widziałem jeszcze“.

„Pokaż mi jego zeznania!“

Fra Filippo wydobył z pod habitu zwój papierów i podał go w milczeniu papieżowi z oznakami najwyższego hołdu.

Sykstus V zagłębił się w czytaniu. W miarę tego jak wzrok jego spoczywał dłużej na ciekawszych ustępach, wyrazista twarz papieża stawała się coraz więcej ponurą i groźną.

Wielki inkwizytor śledził z niepokojem te objawy złego humoru papieża. Łatwo mógł popaść w niełaskę.

Papież doczytał do końca zeznania, zasiadł głęboko w fotelu i w myślach się pogrążył.

Fra Filippo w tym czasie nie śmiał się z miejsca poruszyć, widząc zmarszczone groźne brwi papieża.

„Dla czegoś, mój synu, pospieszył się tak z ostatecznym wyrokiem. Trzeba ci go było dłużej pomęczyć i poddać „pytkom“ a napewno moglibyśmy kogoś z możnowładców w tę sprawę wplątać!“

Wielki inkwizytor rzeczywiście pominął, używane w badaniach o czary, męki: śrubowanie i gniecenie palców na specyalnie przyrządzonej do tych tortur ławie, przywiązanie do drabiny i ciągnienie członków sznurami, wbijanie ostrych drzazek za paznokcie, spuszczanie kropla po kropli roztopionego ołowiu lub wrzącej smoły na najczulsze organy człowieka.

(C. d. n.)

zamiast 17 znalazło się nad mogiłą dobry tysiąc.

Umarli zdobyli sobie posesyę na własność, by cicho spoczywać; żyjący tem bardziej zdobyć ją muszą i potrzebują, aby idee maryawickie urzeczywistnić się mogły faktycznie i myśl odrodzenia zatryumfowała nowemi, kulturalno-chrześcijańskiemi stosunkami.

W kupnie placu, wzniesieniu świątyni, jak i w postawieniu potrzebnych gmachów dla kultury ewangelicznej — piętrzą się trudności, zda się, nie do zwalczenia. Ale na myśl, że umarli cmentarz swój już mają—a żywi błąkać się i rozstrzeliwać muszą— wstępuje nowa energia i zapał poświęcenia — i jest nadzieja, że w tym miesiącu przeszkody złamiemy i jeszcze w tym roku przystąpimy do pracy planowej.

Wilnianie, w górę serca!—i do pracy i do ofiary i do poświęcenia, a ideały ziszczone w czynie staną się naszą chlubą, szczęściem i tryumfem!

Wilnianin.

Boże Ciało.

Wielkie święto—Boże Ciało...
Oto ludu rzesza,
Pragnąc uczcić Boga chwałą,
Tłumnie dziś pospiesza.

Rozpłonęło jasne słońce,
Światłem lśnią błękity —
Ozłociły blaski drżące
Młodych drzew rozkwity...

Płyną tłumy w blaskach słońca,
Co wkrąg rozgorzały,
A wraz z nimi—Chrystus cichy,
Chrystus w Hostyi białej...

Dźwięczą dzwony... I pieśń wielka,
Pieśń miłości szczerej,
Z ludzkiej piersi—wzwyż—ulata
Gdzieś w błękitu sfery...

I chorągwie się kołyszą
Słońca lśniąc pożogą —
A Monstrancya nad usłaną
Kwieciem błyszczy drogą...

Płynie orszak rozmodlony,
Patrzą nań ciekawi —
Bóg miłości na wsze strony
Świat ten błogosławi.

W dali błyska już obłokiem
Dziewcząt biel srebrzyście...
Miasto blasków drży potokiem
Jasno, uroczyście.

Jeno czasem ktoś przystanie
Wśród urągowiska,
I przekleństwo Chrystusowi
Wzgardzonemu ciska...

I zniewagi kornie znosi
Miłość utajona,
Dążąc w cichym swym pochodzie
Wśród wyznawców grona...

J. T.

Prenumerata „Maryawity" wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12·73 Prenumeratorzy „Maryawity" otrzymują „Wiadomości Maryawickie" bezpłatnie.

KALENDARZYK.

Maj.		
28	Sobota	Augustyna B.
29	Niedziela	Teodozyi
30	Poniedz.	Feliksa P. Ferd.
31	Wtorek	Anieli P., Petron.
Czerw.		
1	Sroda	Jakóba B. W.

Magazyn obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego

Antoniego BRAUNA,

ŁÓDŹ,

Bałucki Rynek Nr. 3.

Firma istnieje od lat 18-tu.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi Franciszkańska 27